

## **Czerwone granice międzynarodowej polityki**

Ostatnie dwa dni oznaczać mogą gwałtowne przyspieszenie procesu przeobrażania się charakteru światowej polityki.

Tutaj nie chodzi już o światowy porządek, o rozpadanie się struktur liberalnego ładu światowego, który powstał po II wojnie światowej, czy o wyłanianie się innego porządku opartego na nowym koncercie mocarstw, tym razem opartego głównie na fundamencie amerykańsko-azjatyckim. Tutaj chodzi o coś znacznie głębszego – o zmianę natury prowadzenia polityki w ogóle.

To przesunięcie o skali porównywalnej w historii do czasów, kiedy powszechnie akceptowane w średniowieczu wojny prywatne panów feudalnych i władców zastąpione zostały wojnami prowadzonymi przez władze publiczne i państwa.

## **Zmiana reguł międzynarodowej polityki**

Dzisiaj na naszych oczach dokonuje się zmiana być może o takiej właśnie skali. Z punktu widzenia starego świata, nazywanego polityką i porządkiem, opartymi na zasadach i normach, w 2022 r. Rosja dopuściła się pełnego i otwartego pogwałcenia uznawanych, choć nie zawsze przestrzeganych, reguł nienaruszalności granic i integralności terytorialnej państw. Przywróciła także w XXI wieku tradycyjne znaczenie państwowej wojny jako instrumentu; realizacji politycznych

celów bez względu na koszty. Teraz Ameryka i Izrael dokonują w odpowiedzi kroku o znaczeniu być może jeszcze bardziej radykalnym z punktu widzenia natury polityki.

Wojna jako sposób na obalenie i zmianę władzy nie jest oczywiście niczym nowym. Rozwój technologiczny wojen zawsze dawał do ręki nieznane wcześniej możliwości takiego uderzenia w przeciwnika, by złamać ducha jego oporu i zmusić do poddania się, co niekiedy oznaczało też upadek władz wrogiego państwa. Często też ścigano władców wrogich państw, by postawić ich przed sądem i wymierzyć karę. Jednak sposób prowadzenia wojny w Iranie polegający na tym, by na samym początku dokonać precyzyjnej dekapitacji wrogiego państwa przez unicestwienie jego liderów jest czymś nowym. Narusza także pewne tabu, które na przykład jak dotąd zasadniczo udawało się utrzymać przez cztery lata wojny rosyjsko-ukraińskiej, iż mianowicie wojny nie wygrywa się przez fizyczną eliminację władz wrogiego państwa.

Wydaje się, że od dwóch dni powyższa zasada przestaje obowiązywać. I doprawdy nikt nie może przewidzieć, jakie konsekwencje przyniesie takie przekroczenie w polityce międzynarodowej kolejnych czerwonych granic.

*Marek A. Cichocki*

**Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”**

**Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego**